

KATECHEZA XI

JEZUS POWOŁUJE NAS DO ŚWIĘTOŚCI

CEL KATECHEZY

Ta katecheza ma na celu ukazanie drogi do świętości. Ma wzbudzić w słuchaczu pragnienie doskonałości chrześcijańskiej, do której powołany jest każdy wierzący. Charakteryzuje trzy etapy życia duchowego w drodze do świętości. Ukazuje potrzebę ciągłej pracy nad sobą, walki z grzechem i pogłębiania cnót chrześcijańskich. „Wierni powinni kierować siły otrzymane według miary daru Chrystusa ku osiągnięciu doskonałości, aby idąc w Jego ślady i upodabniając się do wzoru, jakim On sam jest dla nich, posłuszni we wszystkim woli Ojca, z całej duszy poświęcali się chwale Bożej i służbie bliźniemu” (Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, nr 40). Pomocą może być tabela stopni doskonałości.

TREŚĆ KATECHEZY

1. POWOŁANIE DO ŚWIĘTOŚCI

Podczas dzisiejszej katechezy dotkniemy tematu drogi do świętości. Każdy z nas powołany jest do chrześcijańskiej doskonałości. **Wzorem naszym jest Jezus Chrystus i w naszym życiu mamy Go naśladować.** Już w Starym Testamencie Bóg wołał do Narodu Wybranego: „*Bądźcie więc świętymi, bo Ja jestem święty!*” (Kpł 11,45). Św. Paweł natomiast wzywa nas: „*Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa*” (1 Kor 11,1).

Dążenie do świętości jest procesem, jest ciągłym wzrostem mocą Bożej łaski, ale i przy wysiłku człowieka. O niebie najprościej możemy powiedzieć, że jest nim Bóg. Dążenie do świętości jest więc dążeniem do Boga, by być takim jak On. W życiu duchowym nie ma stagnacji. Albo wznosimy się w życiu duchowym podejmując wysiłek żywej wiary, albo oddalamy się od Boga. Życie na ziemi jest darem, byśmy udowodnili Bogu naszą miłość i zdobyli niebo. O wieczność z Bogiem należy się więc ubiegać, walczyć. Ta walka duchowa nie ominie nikogo. „Nie obawiajmy się, by Pan Bóg miał się ociążać z udzielaniem łask potrzebnych do naszego uświęcenia, jeżeli my sami nie stawimy przeszkód” – św. Teresa z Avila.

2. TRZY ETAPY ŻYCIA DUCHOWEGO

Mistrzowie życia duchowego drogę do doskonałości chrześcijańskiej dzielą na trzy etapy wzrostu. Św. Tomasz z Akwinu wyróżnia etap początkujących, postępujących i doskonałych. Pseudo-Dionizy mówi o trzech drogach: oczyszczającej (*purificatio*), oświecającej (*illuminatio*) i jednoczącej (*communio*). Droga oczyszczenia oznacza wyzwolenie się z grzechów. Droga oświecenia to wzrost w naśladowaniu cnót Chrystusowych, a jednocząca jest upodobnieniem się do Chrystusa. Ten, kto wszedł na trzeci etap może powiedzieć za św. Pawłem: „*Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus*” (Ga 2,20).

Wciąż musimy pytać się o stan swojej duszy. Trzeba jednak podkreślić, że nie powinno się określać dokładnie swego duchowego „szczebla”. Nie jest to możliwe. Wzrastając dotykamy niejako wielu płaszczyzn pracy nad sobą. Znajdujemy się jednocześnie w wielu punktach tabeli stopni doskonałości. W jednym postępujemy, a drugim jeszcze nie domagamy.

3. ETAP PIERWSZY – OCZYSZCZENIE

Na etap oczyszczenia weszli ci, którzy realnie zaczęli troszczyć się o swoją duszę. Żyją już na ogół w stanie łaski uświęcającej, czyli bez grzechu ciężkiego oraz podjęli walkę z pokusami. Kiedy upadną w grzech śmiertelny, biegną czym prędzej do spowiedzi św. Natomiast na pewno nie weszli jeszcze na drogę doskonałości ci, którzy większość czasu chodzą w grzechu ciężkim; nie unikają okazji do grzechu; nie mają woli nawrócenia; uważają, że nie mają grzechów i nie mają potrzeby się spowiadać; odrzucają Kościół; negują lub silnie powątpiewają w prawdy wiary i moralności. Nie ma życia duchowego bez wiary i jedności z Kościołem.

Wstępując na ten etap musimy pamiętać, żeby nie przypisywać głównej roli własnemu wysiłkowi. Jezus bowiem powiedział: „*Beze Mnie nic nie możecie uczynić*” (J 15,5). Podobnie nie możemy przesadnie ufać Bożej łasce, która za nas dokona wzrostu. Dążenie do świętości to wysiłek woli, trud wzmocniony łaską Bożą w mocy Ducha Świętego. Przesadna ufność we własne siły poprzez nagromadzenie zbyt wielu praktyk pobożności, jest najczęstszym błędem popełnianym na tym etapie. Jest to tzw. „duchowy pracoholizm”. Postawa *jakby wszystko zależało ode mnie* szybko doprowadzi do zniechęcenia i zmęczenia.

Wielokrotnie wejście na ten etap dokonuje się poprzez spowiedź generalną, która wzbudza pragnienie świętości. Dobry rachunek sumienia jest dla wielu początkiem drogi. Należy przy tym uważać, by nie popaść w skrupulanctwo. **Podobnie, impulsem do wejścia na drogę doskonałości są dobrze przeżyte rekolekcje.** Zakończeniu rekolekcji towarzyszy zazwyczaj duchowe uniesienie, wewnętrzna radość i pewna „łatwość” życia duchowego. Jest to jednak stan, który zazwyczaj trwa krótko, a zaraz później przychodzi etap dalszej walki i oschłości. Takie duchowe „cukiereczki” daje Bóg, by zachęcić do tej drogi. Jest to pewien przedsmak stanu ducha na etapie zjednoczenia. Nieocenioną pomocą we wzroście wewnętrznym jest **kierownik duchowy lub stały spowiednik**, który poprowadzi nas na tę drogę.

Najdoskonalszym motywem pracy nad sobą i dążenia do świętości jest miłość do Boga. Taka motywacja daje najszybszy duchowy wzrost. Pan Jezus powiedział o św. Marii Magdalenie: „*Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała*” (Łk 7,47).

Ważne, by cały wzrost dokonywał się poprzez Maryję. Ona najdoskonalej spośród wszystkich Świętych naśladowała Chrystusa. Ofiarowywanie Maryi swego codziennego wysiłku jest sposobem uzyskania Jej wstawiennictwa w tej drodze. Ona jest wzorem Nowego Człowieka całkowicie wyzwolonego od grzechu.

Człowiek w pierwszym etapie musi znienawidzić grzech, poczuć wstręt do niego. Podejmuje wysiłek uwolnienia się z bagażu skutków dawnych grzechów. Etap ten przypomina praktyki Wielkiego Postu. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus przechodziła ten etap 20 lat. **Etap ten kończy się stanowczym unikaniem grzechów ciężkich oraz lekkich, pokonaniem głównej wady, nałogu, przestrzeganiem przykazań Bożych i kościelnych, opanowaniem zmysłów i wewnętrzną równowagą duchową.**

Na etapie oczyszczenia towarzyszą nam głównie modlitwa i pokuta.

3.1. MODLITWA

Mistrzowie życia duchowego mówią o krótkiej modlitwie rano i wieczorem, do czego też zobowiązuje nas Kościół. Podkreślają, że ranna modlitwa powinna łączyć się z rozmyślaniem. Jest to krótka medytacja nad Słowem Bożym w Biblii lub inną wartościową duchową lekturą. Może ona trwać kilkanaście minut. Rozmyślanie kształtuje nasze myślenie i jest niezwykle ważne w duchowym wzroście. Podczas modlitwy wieczornej powinien występować rachunek sumienia, jako podsumowanie dnia. Sumienie powinno się rozliczać na bieżąco. Modlitwa ranna lub wieczorna może być krótka, ale intensywna. Nie możemy popełnić błędu wzięcia na siebie zbyt wielkiej ilości modlitw, nowenn itd. Może to szybko

doprowadzić do znużenia i zniechęcenia. Potrzeba tu roztropności. Ważne jest, by modlitwa była stała i regularna. Pamiętajmy, że nie od długości modlitwy zależy jej owocność, ale od zaufania do Boga i duchowego wysiłku. Jedno Zdrowaś Maryjo powiedziane z pełną świadomością ma większą wartość niż odmówiony z nieuważą cały różaniec. „*Modląc się, nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani. Nie bądźcie podobni do nich! Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, zanim Go poprosicie*” (Mt 6,7-8). **Nie możemy jednak tu przemilczeć wartości modlitwy różańcowej**, do której nas Maryja zachęcała w Fatimie czy Lourdes. „Kto się modli – zbawi się. A ten, kto się nie modli – potępi się” – powiedział św. A.M. de Liguori. Rozróżniamy modlitwę uwielbienia, prośby, prześlągnięcia i dziękczynienia.

Podczas modlitwy wielokrotnie pojawiają się roztargnienia. Nie popełniamy grzechu, jeżeli nie są one dobrowolne, a my myślą natychmiast wracamy do Boga. Wtedy zyskujemy nawet zasługę w oczach Boga. Natomiast, jeżeli dobrowolnie oddalamy się myślą od Boga, trwając na modlitwie, popełniamy grzech lekki. Nie każde więc rozproszenie jest grzechem. Roztargnienia należy odpędzać energicznie i wytrwale. Ważna jest też walka z przyczyną samych roztargnień. Człowiek dążący do świętości powinien ograniczyć ilość przyswajanych za dnia informacji. One wszystkie zaśmiecają nasze myślenie, powodują niepotrzebne marzycielstwo, pobudzają wyobraźnię. Trzeba nam się wyciszyć, poprzez ograniczenie TV, Internetu, ilości filmów, radia, gazet... Pożądane jest też modlitewne wyciszenie przed pójściem spać, a nawet przeczytanie fragmentu Biblii, nad którym kolejnego dnia chcemy rozmyślać. Również zwróćmy uwagę na to, czy w naszym mieszkaniu wisi krzyż czy np. obraz z Sercem Jezusa i Maryi? Święte wizerunki, figurki pomagają w skupieniu i koncentracji na Bogu. Powodują, że nasze myśli często biegną ku Bożym sprawom. Pozbądźmy się też wszelkich symboli związanych z okultyzmem i ezoteryzmem np. amulety, Feng Shui, senniki, wahadła, posążki bóstw itd.

W miarę możliwości powinno się **uczestniczyć jak najczęściej w Mszy św.** A jeśli nie możemy być w kościele, to często przyjmować Komunię św. duchowo. Jest to tzw. Komunia pragnienia, która jednoczy nas z Chrystusem eucharystycznym. Msza św. jako Ofiara Chrystusa jest największym źródłem łask, niezbędnym do duchowego postępu. Może warto zamówić za siebie Mszę św. w intencji dojścia do świętości? Liturgia jest szkołą doskonałości. Ważne są też częste nawiedzenia Najświętszego Sakramentu oraz udział w nabożeństwach.

Akty strzeliste łączą nas z Bogiem. Powinniśmy je powtarzać często w ciągu dnia, powtarzając np.: „Jezu, ufam Tobie”, „Jezu, kocham Cię”. Warto odmawiać akt strzelisty do św. Michała Archanioła: „Święty Michale Archaniele” napisany przez papieża Leona XIII. Jest to egzorcyzm prosty, który niektórzy odmawiają tyle razy, ile jest godzin snu w ciągu nocy. Nieoceniona jest pomoc Maryi, innych Świętych i dusz czyścicowych, za które się wstawiamy. Wzbudźmy w sobie nabożeństwo do Anioła Stróża, do świętego patrona z chrztu czy bierzmowania.

Rozważanie tajemnic wieczności, a także Męki Chrystusa rozpala w nas pragnienie do świętości. Rozważania na temat czyśćca czy piekła wzmagają naszą nienawiść do grzechu oraz uświadamiają ich konsekwencje. Medytacja nad tajemnicami nieba potęguje naszą tęsknotę za Bogiem i Jego wiecznymi przybytkami. W krzyżu widzimy ogrom Bożej miłości wobec nas. Nabożeństwa jak Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale, litania do Krwi Pana Jezusa czy modlitwa do Rany na Ramieniu autorstwa św. Bernarda pomagają wejść w tajemnicę odkupienia. Pan Jezus powiedział do św. Faustyny: „Mało jest dusz, które rozważają mękę Moją z prawdziwym uczuciem; najwięcej łask udzielam duszom, które pobożnie rozważają mękę Moją” (Dzienniczek, pkt 737). Podobnie rozważanie tajemnicy Bożego miłosierdzia rozpala miłość do Boga.

Warto przyjąć szkaplerz czy też nosić poświęcony medalik św. Benedykta lub Cudowny Medalik. Używanie wody święconej lub wody, soli czy oliwy egzorcyzmowanej chroni nas przed złem i pokusami. Te wszystkie sakramentalia wzmacniają nas w duchowej bitwie.

Oczywiście nieodzowne jest tu regularne **korzystanie z sakramentu spowiedzi przynajmniej raz na miesiąc i nieodkładanie spowiedzi, kiedy zdarzy się grzech ciężki.**

To wszystko powoduje, że człowiek zaczyna nienawidzić grzechu, wstydzić się go przed Majestatem Boga. Modlitwa i czyny pobożne wzmacniają i chronią od grzechu.

3.2. POKUTA

Pan Jezus u początku swojej publicznej działalności wołał: „*Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!*” (Mk 1,15). „*Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy pospołu zginiecie*” (Łk 13,5). Sam Pan wzywa więc nas do czynienia pokuty i nawrócenia. Podobnie Matka Boża wołała w Lourdes: „*Pokuty, pokuty, pokuty*”. **Pokuta jest cnotą nadprzyrodzoną, prowadzącą do obrzydzenia grzechu i powzięcia mocnego postanowienia, by unikać grzechu i za niego zadośćuczynić.** Człowiek pokutujący robi wszystko, by unikać tego, co do grzechu może go doprowadzić.

Ważna jest nieustanna postawa pokory wzmocniona świadomością własnej grzeszności. Powtarzajmy za celnikiem: „*Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!*” (Łk 18,13). Nie chodzi tu o to, by ze szczegółami rozpamiętywać każdy grzech przeszłości, który i tak już został przez Boga przebaczony. Może to wywołać nowe pokusy i doprowadzić do skrupulantwa. Chodzi tu raczej o ogólną świadomość własnej słabości, małości i upadków. W wersji francuskiej Zdrowaś Maryjo mówi się „*pauvre pecheurs*”, czyli *biednymi grzesznikami*. Wielcy Święci pokutowali do końca życia.

Powinna w nas wzrastać **ufność wobec Boga**, a nieufność wobec siebie. Ważna jest **postawa radości**, a nie smutku z powodu grzechów. Również **konieczne na etapie oczyszczenia jest przebaczenie bliźnim**, którzy wobec nas zawinili. Jest to warunek konieczny do uzyskania wewnętrznej wolności i otrzymania przebaczenia od Boga. „*Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, Ojciec wasz nie przebaczy wam także waszych przewinień*” (Mt 6,14-15).

Nie możemy też zapomnieć o odpustach, jako sposobie uzyskania darowania kary doczesnej za grzechy odpuszczone już co do winy w sakramencie spowiedzi św. Często zdobywamy odpusty zupełne i częściowe. Ofiarujmy je także za dusze cierpiące w czyśćcu. „*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*” (Mt 5,7).

Często wzbudzajmy w sobie **akty żalu**, najlepiej doskonałe, czyli płynące z pobudki miłości do Boga.

Przeważnie ludzie kojarzą i łączą pokutę z jakimiś ciężkimi czynami pokutnymi jak np. biczowanie czy posty o chlebie i wodzie. Jednak podstawowymi praktykami pokutnymi jest przyjmowanie krzyży codzienności, wykonywanie obowiązków stanu, posty, jałmużna i umartwienia. Wszystkie te czyny winniśmy łączyć z Krzyżem Chrystusa i ofiarowywać je Bogu Ojcu przez Serce Niepokalanej Maryi. „*Wszystko, co my uczynić możemy, niczym jest w porównaniu do jednej kropli krwi, którą Zbawiciel wylał za nas*” – św. Teresa z Avila.

Podejmowanie niesienia krzyża powinno być chętne, ze szczerego serca i z radością. Krzyżami są wszelkie niedogodności, cierpienia fizyczne, psychiczne i duchowe. Każdy ma jakiś krzyż dostosowany do jego możliwości i według zamysłu Boga. Bóg bowiem nie nakłada ciężarów nie do uniesienia. Cierpliwość wśród doświadczeń to wspaniała forma ekspiacji. Powinno również towarzyszyć każdemu wewnętrzne przeświadczenie, że własnymi grzechami zasłużył na ten krzyż. Ważne, by każdy krzyż, cierpienie, trudy, starość, chorobę, każdą niedogodność ofiarować Bogu, świadomie połączyć z cierpieniem Pana na krzyżu. Te

cierpienia skracają wtedy karę doczesną w czyścicu, oddają Bogu uwielbienie, upodabniają do Ukrzyżowanego i zwiększają naszą chwałę w niebie. „*Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien*” (Mt 10,38).

Wykonywanie obowiązków stanu jest objawem posłuszeństwa wobec woli Boga. Nierzadko jest to nasz krzyż codzienności. Obowiązkom stanu towarzyszy nierzadko znużenie czy utrata sensu ich wypełniania... Są to więc ciężkie krzyże. Obowiązkiem stanu jest np. trwanie w wierności małżeńskiej, wychowywanie dzieci po katolicku, sumienne wykonywanie pracy, nauka w szkole. Nie wolno nawet w minimalnym stopniu zaniedbać obowiązków stanu. Droga do świętości bowiem wiedzie przez naszą codzienność i obowiązki. Zaniedbanie ich godzi w miłość bliźniego. Bóg każdemu przewidział inną drogę do świętości uwarunkowaną obowiązkami stanu i powołaniem.

Wiele grzechów pochodzi z nieumiarkowania w jedzeniu i piciu. Stąd Kościół mocą przykazania zobowiązuje nas do postu ścisłego w środę popielcową i Wielki Piątek. Natomiast w każdy piątek, poza uroczystościami, obowiązuje nas wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych na terenie Polski. Podobnie, czas Wielkiego Postu jest okresem bez zabaw. To są czyny pokutne nałożone przez autorytet Kościoła. Oczywiście, sami możemy sobie postanowić pewne posty, nigdy jednak kosztem zdrowia lub zaniedbania obowiązków stanu. „Zbytne osłabienie ciała jest narażaniem się na pokusy” – św. F. Salezy. Wielokrotnie przydałby się nam post od telewizji, komputera, Internetu, gazet itd. **Post** hartuje wolę, pomaga w odrzucaniu pokus, a nawet redukuje ilość pokus. „*Ty zaś, kiedy pościsz, namaść sobie głowę i obmyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie*” (Mt 6,17-18).

Kolejnym czynem pokutnym jest **jałmużna**. Prawdziwy sens jałmużny widzimy, kiedy środki zaoszczędzone poprzez post oddajemy potrzebującym. O jałmużnie czytamy: „*Woda gasi płonący ogień, a jałmużna gładzi grzechy*” (Syr 3,30).

Umartwienia są walką ze zmysłową rozkoszą. Rozkosz sama w sobie nie jest zła, bo Bóg złączył ją z obowiązkami np. z jedzeniem czy daniem życia. Nie jest ona jednak celem samym w sobie, ale środkiem. Traktowanie rozkoszy jako celu jest bardzo niebezpieczne i może doprowadzić do grzechu. Np. antykoncepcja wyklucza cel współżycia i prowadzi do rozkoszy samej w sobie. Umartwienia więc ćwiczą panowanie woli nad zmysłowością. Wskutek grzechu pierwotnego, ciało pragnie rzeczy przyjemnych, ale niekoniecznie dobrych. Jest to kondycja upadłej natury. Formą umartwienia jest też skromność zewnętrzna np. poprzez odpowiedni skromny ubiór. „*Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i już nie należycie do samych siebie?*” (1 Kor 6,19). Nawet utrzymywanie porządku w pokoju pomaga utrzymać duchowy ład w duszy. Jakże ważne jest **umartwianie mowy i słuchu**. Słuchanie plotek i rzeczy nieskromnych powoduje nieprzyzwoite myśli, wyobrażenia, uprzedzenia, kłótnie, ciekawość. Nieoceniona jest umiejętność odrzucania nieczystych czy niewłaściwych myśli, wyobrażeń. Oczywiście sama myśl nie jest grzechem, ale podjęcie jej i rozwinięcie.

4. ETAP DRUGI – OŚWIECENIE

Ten etap to przyozdabianie duszy w cnoty, by w ten sposób upodobnić się do Chrystusa.

Dusza w drugim etapie cechuje się już regularnością w walce z pokusami, w codziennym rozmyślaniu, wieczornym rachunku sumienia, wstrętem do grzechu, zamiłowaniem do pokuty, Eucharystii. Powoli cnoty zaczynają w niej górować nad grzechami. **Cnota jest to stała tendencja woli do czynienia dobra, a unikania złego.**

Na tym etapie człowiek ubiega się o zjednoczenie z Chrystusem. Dbą o czystość serca, unika nawet okazji do grzechów lekkich. Ma już głębokie przekonanie co do wszystkich prawd wiary i moralności. Widać w nim fascynację wiarą, chęć jej poznawania poprzez

lekturę Pisma św., książek, prasy katolickiej. Chce we wszystkim podobać się Chrystusowi, dlatego stawia Chrystusa w centrum życia, czyniąc Go ośrodkiem myśli. Swoje decyzje uzależnia od woli Boga i pragnąc naśladować Chrystusa, pyta się, jak by On postąpił w tej sytuacji. Dusza taka wszystko chce czynić dla chwały Jezusa, często o Nim myśli. Głęboko przeżywa Mszę św., tęskni za nią i za zjednoczeniem z Chrystusem w Komunii św. Zaczyna ją męczyć światowość, czcze rozmowy... Zaczyna tęsknić za niebem i za oglądaniem Boga w wieczności. Ufa bezgranicznie Bogu, prosi Go o łaskę świętości i o spełnienie Jego woli. Oddaje Bogu własną wolę. Często powtarza akty wiary, nadziei i miłości. W takiej duszy cnota wiary jednoczy rozum z Bogiem, umysł łączy z myślą Bożą. Nadzieja podnosi wolę w stronę nieba, łączy z Bogiem, odrywa od rzeczy ziemskich, jest ufnością w otrzymanie łaski. Miłość sprawia, że miłuje Boga dla Niego samego.

Ćwicząc się w cnotach, dusza patrzy na Chrystusa, jak On te cnoty praktykował.

Cnoty posłuszeństwa, uczy się patrząc na Chrystusa, jak był posłuszny Maryi, św. Józefowi jako młodzieniec, a później arcykapłanom oraz jak doskonale wypełniał prawo. Pokory - uczy się patrząc na Chrystusa obecnego w tabernakulum. Cierpliwości - patrząc na Ukrzyżowanego. Pracowitości - uczy się, wyobrażając sobie Jezusa pracującego w Nazarecie. Podobnie, ćwiczy w sobie inne cnoty, takie jak: roztropność, wstrzeźliwość, sprawiedliwość i męstwo (cnoty kardynalne). Dalej, rozwija cnotę miłosierdzia, ubóstwa, pobożności, wierności, czystości, bojaźni Bożej. Nade wszystko prosi o cnotę pokory, która jest źródłem wszystkich cnót oraz o pokonanie pychy, która jest źródłem wszystkich grzechów.

„*Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity*” (J 15,5). Bóg coraz bardziej daje takiej duszy duchowe dary, obdarza łaskami. Taki człowiek widzi jasno swój duchowy wzrost, postęp w życiu wewnętrznym. „*Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światło życia*” (J 8,12). Człowiek u końcu tego etapu posiada zupełnie czyste sumienie i doskonałą zgodność własnej woli z wolą Boga. Powoli zaczyna wchodzić na wyżyny świętości, z gorliwego stając się doskonałym.

5. ETAP TRZECI – ZJEDNOCZENIE

Człowiek zjednoczony z Chrystusem staje się żywym i czytelnym świadectwem. Ludzie patrząc na takiego człowieka widzą w nim Chrystusa. Trudno dokładnie scharakteryzować moment przejścia z drugiego etapu na trzeci.

Dusza zjednoczona z Chrystusem żyje w obecności Boga, chwali Go każdą chwilą. Swoją miłość do Chrystusa udowadnia czynkami, słowami, myślami. Zapomina o sobie, a wciąż myśli o Bogu. Żyje nieustannie jakby pod okiem Boga. Szuka samotności i wyciszenia, by być sam na sam z Bogiem. Z drugiej strony, pragnie wszystkim mówić o Bogu. Zewnętrzny świat nie ma już dostępu do jej życia wewnętrznego. Dusza taka cechuje się ogromną zażyłością z Bogiem, który nawiedza ją aż do dna duszy. Bóg wypełnia jej wszelkie pragnienia i są one zupełnie niezrozumiałe dla świata. Np. chęć oddania życia za wiarę w Chrystusa. Nieodparte pragnienie zbawiania dusz grzeszników. Św. Weronika Giuliani mówiła, że chce „być jak brama, by nikt nie został potępiony”.

Cnoty dostępują w niej najwyższego rozkwitu. Miłość Boga staje się cnotą jedyną. Wszystkie cnoty stają się niejako aktami miłości. Męstwo charakteryzuje się w niej całkowitym opanowaniem namiętności. Wstrzeźliwość jest w niej zapomnieniem o rozkoszach ziemskich i zwróceniem serca do radości niebieskich. Nadzieja staje się synowską ufnością i oddaniem Bogu.

Dusza taka pragnie osobistych cierpień i uniża się z miłości do Boga i bliźnich. Oddaje się Bogu w całości ofierze miłości. Chce stać się żertwą ofiarną dla zbawiania dusz. Jest gotowa na wszelkie doświadczenia zesłane przez Boga. Uzyskuje głębokie podobieństwo do Chrystusa.

Następnie **Bóg daje jej łaskę wejścia na stopnie coraz doskonalszej kontemplacji**. Są to stany zesłane od Boga, w których święty zupełnie odrywa się od świata. Wchodzi w przestrzeń Boga. Pochłonięta jest wola, zmysły jakby zawieszono, a dusza i ciało napelnia się słodyczą, pokojem. Jest to **modlitwa odpocznienia**. Takie nadprzyrodzone doświadczenia łączą się jednak często z silnymi pokusami, próbami, które również zsyła Bóg, lękami, niepokojem itd. Następnie ma miejsce **duchowe upojenie**.

Skutkami takich doświadczeń jest **zjednoczenie proste**. Wola, intelekt, pamięć i wyobraźnia całkowicie zatopione są w Bogu. Wszystkie władze duszy kierują się ku Bogu i nie ma już żadnych rozproszeń. Intensywność mistycznego zjednoczenia jest tak wielka, że ciało nie może tego znieść i następuje **zjednoczenie ekstazy**. Święty nie wie czy jeszcze jest w ciele czy już poza nim. Są to doświadczenia będące przedsmakiem nieba. Różnica jest jednak taka, że tu szczęście łączy się z cierpieniem, którego doświadcza święty, widząc własną małość i wielkość Boga. Pośród tych ekstaz mają miejsce tzw. **zaręczyny duchowe**, które są obietnicą ze strony Boga, że doprowadzi duszę aż do zjednoczenia przemieniającego czyli doskonałego. Św. O. Pio jako skutki tych doświadczeń widzi: „godną podziwu znajomość Boga i Jego niepojętej wielkości; wielkie poznanie mnie samego i głębokie uczucie pokory płynące z rozpoznania siebie tak bezczelnym, by obrazić tak świętego Ojca; i wielka pogarda dla wszystkich rzeczy tej ziemi oraz wielka miłość dla Boga i cnoty”. Teraz Bóg przeprowadza duszę przez bolesną tzw. bierną noc ducha. O. Pio nazywa ją ciemnym borem. Bóg przenika całą duszę najwyższym światłem, rani ją w najskrytszych głębinach i całkowicie odnawia. Rani i pociesza swoją miłością, całkowicie odrywa od świata. Następuje **zjednoczenie doskonałe**, znane jako **małżeństwo mistyczne**. Dusza jakby stawała się Bogiem przez uczestnictwo i może wyśpiewać Bogu: „*Jam miłego mego, a mój miły jest mój*” (Pnp 6, 3)

LEKTURY

„Trzy okresy duchowego życia”, O. Garrigou Lagrange

„Walka duchowa”, Wawrzyniec Scupoli

„O naśladowaniu Chrystusa”, Tomasz a Kempis